

MONIKA WALUŚ

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
Wydział Teologiczny

**Po rewolucji seksualnej – czas na małżeństwo.
Rozważania w świetle *Familiaris consortio***

After Sexual Revolution – Time for Marriage. Reflections in the Light of *Familiaris consortio*

Tradycja liturgiczna przypomina, że małżeństwo jest tym, co zostało z raju, a wody potopu nie zatopiły go. Ta intuicja otwiera bardzo szeroką przestrzeń: podkreśla, że jest to pomysł Boży jeszcze sprzed upadku, a więc dobry, komunii ludzkiej bardzo potrzebny, bynajmniej nie tylko remedium na pożądlivość, skoro potrzebne ludziom bez grzechu. Dar Boży tak ważny i cenny, że ostał się mimo ogromu wód, które miały zniszczyć wszystko, co złe. Jednocześnie znajdujemy w liturgii subtelne ostrzeżenie: małżeństwo zostało nam dane w raju, a więc dla ludzi wolnych od skłonności do zachowań złych, raniących, niszczących wspólnotę i harmonię stworzenia. Wspomnienie raju przypomina, że małżeństwo pochodzi z czasów wolności i piękna człowieka i potrzebuje nieskończone wiele łaski, by wytrwać w swym darze po upadku¹.

1. MAŁŻEŃSTWO, ALE PO CO?

Współcześnie doświadczamy naruszenia wielu tradycji, zwyczajów i zasad uznawanych dotąd za podstawę małżeństwa², jednocześnie wydaje się jednak, że

¹ „Zamierzone przez Boga w akcie stwórczym małżeństwo i rodzina są wewnętrznie skierowane do urzeczywistnienia się w Chrystusie i potrzebują Jego łaski dla uzdrowienia z ran grzechu i nawiązania do «początku», czyli do pełnego poznania i całkowitego wypełnienia zamysłu Bożego”. Jan Paweł II, *Familiaris Consortio* (dalej FC) 3, „Komunia miłości pomiędzy Bogiem i ludźmi, stanowiąca zasadniczą treść Objawienia i doświadczenia wiary Izraela, znajduje swój wymowny wyraz w przymierzu oblubieńczym zawartym pomiędzy mężczyzną i kobietą” FC 12.

² „Rodzina w czasach dzisiejszych znajduje się pod wpływem rozległych, głębokich i szybkich przemian społecznych i kulturowych. Wiele rodzin przeżywa ten stan rzeczy, dochowując

małżeństwo jest stanem oczywistym. Nikogo nie dziwi, że para chce się pobrać. Nawet w bardzo pobożnych rodzinach wybór drogi zakonnej pojawia się jako wydarzenie szczególne, łamiące schematy. To poczucie oczywistości wyboru małżeństwa jako sposobu życia niekoniecznie wiąże się ze świadomością znaczenia duchowości małżeńskiej³. Katolik z pewnością umie wyliczyć więcej świętych zakonników niż małżonków⁴, choć małżeństwo jako sakrament powinno być znakiem łaski i zbliżać do Boga; przeciętny wierny zna więcej nazw zakonów niż małżeńskich wspólnot czy ruchów duchowości. Dla wielu wydaje się bardziej zrozumiałe, jaki jest cel i środki życia zakonnego; małżeństwo wydaje się najbardziej oczywistą drogą człowieka, jednocześnie najmniej zrozumiałą drogą do świętości. Co jakiś czas pojawiają się w prasie katolickiej swobodne dyskusje, pod jakimi warunkami małżeństwo może osiągać świętość; nieraz z poczuciem nieomyślności wyraża się przekonania negujące sens jedność ciała i płodności małżeńskiej, co zupełnie sprzeciwia się nauczaniu Kościoła. Pojawia się także postawa odwrotna, równie skrajna, uznająca za najwyższą formę oddania Bogu maksymalne wykorzystanie płodności małżeńskiej. Jednak nauczanie Kościoła zaleca zarówno wielkoduszność, jak i mądrość w korzystaniu z daru płodności. O ile przyjmuje się, że wypowiedzi poświęcone duchowości zakonnej powinny być wspierane dokumentami Kościoła na temat życia zakonnego, o tyle autorzy wypowiadający się na tematy małżeńskie zazwyczaj powołują się na własne przekonania, nadając im bardzo wysoką rangę, nieraz wbrew istniejącym dokumentom Kościoła⁵. Podobne pomysły mogą budzić zamieszanie w środowiskach pobożnych, jednak nie te problemy zajmują większość narzeczonych czy małżeństw.

Przestaje być oczywista sama decyzja zawierania małżeństwa, to już nie jest zwyczajna ludzka rzecz, na którą „przychodzi czas”. Niegdyś uważano je za bezpieczny port, do którego mężczyzna zawinie po burzliwych perypetiach młodo-

wierności tym wartościom, które stanowią fundament instytucji rodzinnej. Inne stały się niepewne i zagubione wobec swych zadań, a nawet niekiedy zwątpiły i niemal zatraciły świadomość ostatecznego znaczenia i prawdy życia małżeńskiego i rodzinnego” FC 1.

³ O małżeństwie jako formie kultu Bożego zob. Z. Kiernikowski, *Dwoje jednym ciałem w Chrystusie*, Warszawa 2000, s. 303-305.

⁴ Ostatnio małżonkowie mają szansę poszukiwać np. *Korespondencji rodzinnej Zeli i Ludwika Martin*, Kraków 2007, a więc beatyfikowanej pary małżeńskiej, rodziców św. Teresy z Lisieux.

⁵ „[...] jak to przez wiele wieków nauczał Kościół, zwłaszcza zobowiązanie *proles* jako *finis principalis* małżeństwa było wiodącym zadaniem, choć ze świadomością idących zmian zobowiązań wychowania. Nauczanie to było niejednokrotnie zbyt jednostronne, czasem wręcz dalekie od rozeznania powołania małżeńskiego w duchu chrześcijańskiej moralności, wypływającej z przekazu Ewangelii”. A. Dziuba, *Spowiedź małżeńska*, Kraków 2002, s. 26. Por. *Wskazania dla spowiedników w zakresie spowiedzi małżonków* (zalecone przez Episkopat Polski 26.01.1971) 2.

Posługa spowiedników. O niektórych zagadnieniach moralnych dotyczących życia małżeńskiego, Łomianki, 1999, s. 49-53.

ści, wiążąc się najchętniej z kobietą, która owych perypetii nie miała. Koncepcja małżeństwa jako „portu dla mężczyzny” zakładała, że po czasie eksperymentów („mężczyzna musi się wyszaleć”), podróży duchowych i fizycznych dobrze jest osiąść, skończyć czas prób i błędów, zacząć żyć na poważnie. Założenie małżeństwa było oznaką dojrzałości mężczyzny, odpowiedzialności za rodzinę, podjęcia zobowiązań. Małżeństwo zawierano, chcąc stworzyć bezpieczny i przytulny dom, gdzie można osiąść – najlepszy sposób na życie razem.

Dziś widzimy odmienne podejście współczesnej kultury do małżeństwa i obowiązkiem Kościoła jest rozeznanie w tej sytuacji⁶. Wydaje się, że zawarcie związku małżeńskiego oznacza przede wszystkim ryzyko: tracimy wolność, niezależność, autonomię działania, być może szansę na karierę zawodową. Mocny jest także lęk współczesnych kobiet przed przeciążeniem – wymaga się jednocześnie dyspozycyjności w pracy i w domu; zaangażowania na rzecz męża, rodziny oraz zarabiania pieniędzy⁷. Młodzi ludzie są świadomi, że zawierając małżeństwo, ryzykują, że tracą prawo do dysponowania swoim czasem i swoim majątkiem, życie towarzyskie i wiele możliwości kształcenia się. To silne poczucie ryzyka wiąże się z przekonaniem, że dużo jest do stracenia – bo jeszcze nigdy w historii osoba jako jednostka nie miała takiej szansy jak dziś na wygodne życie bez innych ludzi, urządzenie sobie własnego, komfortowego świata, zapewnienie sobie samej właściwie wszystkiego⁸. Przez wieki było przecież zupełnie inaczej – jednostka bez rodziny i solidarności z innymi miała mniejsze szanse na przetrwanie i rozwój. Oczywiście, to poczucie samowystarczalności także w naszych czasach może się okazać iluzją: „Biada samemu, gdy upadnie, bo nie ma kto by go podniósł”. Jednak młodość częściej widzi wyraźniej zagrożenia z racji zależności i odpowiedzialności niż potrzebę stabilizacji.

Małżeństwo może więc kojarzyć się z wejściem w jeszcze większą bliskość, ale również z podwójnym zagrożeniem. Wiążąc się z drugim człowiekiem na dobre i złe, odważamy się polegać na miłości i przyjaźni w świecie, który

⁶ „Z uwagi na to, że Boży plan względem małżeństwa i rodziny dotyczy mężczyzny i kobiety w konkretnej codzienności ich bytowania w określonych sytuacjach społecznych i kulturowych, Kościół, chcąc spełnić swoją posługę, musi dołożyć starań, aby poznać stosunki, w których urzeczywistnia się dzisiaj małżeństwo i rodzina. Poznanie takie jest przeto niezbędnym wymogiem dzieła ewangelizacji” FC 4.

⁷ Praca zarobkowa nie jest nowym wynalazkiem dla kobiet z rodzin chłopskich, rzemieślniczych, mieszczańskich. Po każdym powstaniu polskie rodziny szlacheckie traciły majątki, mężczyźni udawali się na emigrację lub byli więzieni, a pracą zarobkową zajmowały się najstarsze córki w rodzinie. Por. *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 2000. Pracowała także bł. Zela Martin, wielodzietna matka, koronczarka, właścicielka manufaktury słynnych igłowych koronek, zatrudniająca kilkadziesiąt pracowników; jedną z jej córek była św. Teresa z Lisieux. Por. *Korespondencja rodzinna Zeli i Ludwika Martin*, Kraków 2007.

⁸ FC 6.

w ogóle nie sprzyja podtrzymywaniu zobowiązań. Ryzykujemy więc ból związany z osłabieniem więzi, zanikaniem, w końcu rozstaniem. Odczucie tego ryzyka jest tym bardziej realne, że coraz więcej młodych ludzi dorasta właśnie w rodzinach, które się rozpadły. Wzrost liczby rozwodów w Polsce jest silną tendencją, w najbliższych latach, zgodnie z prognozami GUS, w Polsce rozwiedzie się ok. 600 tysięcy małżeństw. Doświadczenie wielu młodych ludzi uczy, że rzadkie są trwałe, wieloletnie relacje międzyludzkie, jak przyjaźń i miłość, które przetrwały całe życie. Uczymy się bycia z innymi na podstawie dostępnych nam wzorów. Przyjaźń i miłość są bardzo podobne do poezji, tańca, do wielkiej sztuki – jeśli nie mamy wokół siebie „mistrzów” tej sztuki, bardzo trudno nauczyć się życia w trwałej relacji.

Małżeństwo może być więc postrzegane jako rezygnacja z czegoś istotnego, strata wolności, z drugiej strony – cierpienie..., po co więc małżeństwo, skoro nie wiadomo, czy warto, nie wiadomo, czy damy radę?

*

Jak więc przedstawić chrześcijańską wizję małżeństwa? Najbardziej wiarygodną „zachętą” do niego jest zadowolone małżeństwo, które można obserwować w różnych, także trudnych sytuacjach. Podobnie jest w życiu zakonnym – do zgromadzenia rzadko wstępuje się po płomiennym kazaniu czy lekturze wspólnych tekstów, jak np. *Vita consecrata*, częściej – po bliższym poznaniu interesujących osób z konkretnej wspólnoty. Podobnie z małżeństwem – argumentem nie będą przesłanki normatywne, jeśli nawet tak mówi Katechizm Kościoła czy ksiądz proboszcz, a socjolodzy – że jest to potrzebne dla społeczeństwa i dzieci. Skuteczniejsze byłoby rozpoczęcie z poziomu ludzkich doświadczeń i przeżyć. Oskarżanie o samolubstwo ludzi, którzy widzieli rozpad wielu małżeństw, nie czują się pewni swoich uczuć, niewiele wnosi do sytuacji duszpasterskiej. W jednym z seminariów duchownych wysłuchałam od kleryków gorącej krytyki współczesnych młodych kobiet. Gdy jednak zapytałam o pomysły na duszpasterstwo kobiece, o którym mówił już prymas Wyszyński⁹, o tworzenie grup męskich, formację męską do małżeństwa, ojcostwa – zapadła cisza¹⁰.

⁹ „Jeszcze jedna dziedzina: współpraca z kapłanami w dziedzinie duszpasterstwa nad kobietami. Jest to dziedzina ogromna, wielkie pole pracy społeczno-religijnej, wśród swoich siostr w Chrystusie, do których mężczyzna kapłan ma dostęp utrudniony. Kapłan nie może o wszystkich sprawach rozmawiać z kobietami. Raz, że jest niekompetentny, nie ma doświadczenia, umiejętności, jednak naturalna przeszkoda istnieje [...]. Natomiast kobieta wyrobiona na pewnym poziomie intelektualnym, może mieć tutaj ogromny, dodatni wpływ nawet w dziedzinie duszpasterskiej na kobietę” S. Wyszyński, *Godność kobiety*, Warszawa 1998, s. 123. Wypada zauważyć, że analogiczne refleksje może budzić kwestia formacji męskiej do małżeństwa i ojcostwa, która mogłaby dokonywać się przy udziale doświadczonych ojców i mężów.

¹⁰ Być może pomocne mogłyby być *Wskazania na temat formacji seminarzystów odnośnie do problemów związanych z małżeństwem i rodziną*, Rzym 1995.

Tej ciszy nie znajdujemy w mediach, które proponują mnóstwo typów związków, najczęściej opartych na iluzji, nadmiernych, nierealistycznych oczekiwaniach, jakie mamy, od życia i od siebie samych.

2. STAN (NIE)DOSKONAŁYCH

Określenie „stan doskonałości” stosuje się nieraz w literaturze zakonnej, jednak już w nowicjacie rozbija się złudzenie, że kandydat wstępuje pomiędzy ludzi doskonałych. Małżeństwo nie bywa określane jako stan doskonały, jednak większość młodych ludzi żywi analogiczne wymagania co do przyszłego współmałżonka. Jest to oczekiwanie związku idealnego. Niegdyś nie oczekiwano aż tak wiele od jednej osoby, rodziny nie były tak małe i izolowane od innych. Potrzeby psychiczne, ekonomiczne, wspólnotowe realizowano nie tylko w małżeństwie, ale w szeroko rozumianym kręgu krewnych i znajomych. Dziś para spędza bardzo wiele czasu razem, niegdyś więcej było spotkań, sposobów spędzania czasu i wzajemnego wsparcia, wymiany doświadczeń w środowiskach męskich czy kobiecych, synchronizowanych przez wspólną pracę, wyprawy, zajęcia okresowe, święta religijne, wydarzenia rodzinne. Rytuał towarzyski dawał pewną przewidywalność realizacji potrzeb, np. towarzyskich. Dziś wiele z tych potrzeb ma spełniać wyłącznie współmałżonek.

Myśląc o małżeństwie, rzadko bierzemy pod uwagę, że spotkania z innymi są bardziej warunkowane pracą niż rytuałem, a spotkania w granicach jednej płci, służące wymianie myśli i potrzeb, międzypokoleniowych doświadczeń, przepracowania przeżyć, zostały bardzo zredukowane. W praktyce oznacza to, że współmałżonek powinien jednocześnie mieścić się w roli przyjacielskiej, romantycznej, erotycznej, wsparcia ekonomicznego, duchowego, towarzyskiego, współrodzicielskiego i jeszcze paru innych. W historii małżeństwa ta sytuacja jest raczej nowa i brak wypróbowanych zasad. Otwarte pozostaje pytanie, czy spełnienie wszystkich marzeń jednej osoby jest w ogóle możliwe i czy w ogóle temu służy małżeństwo. Narzeczeni z niedowierzaniem przyjmują tezę, że jedyne pewne, co czeka ich w małżeństwie, to kryzys i rozczarowanie, i że po doświadczeniu dojmującego braku „wino może być jeszcze lepsze”.

Czy nie oczekujemy dziś od małżeństwa znacznie więcej niż kiedykolwiek oczekiwano w jakiegokolwiek epoce czy kulturze? Uważa się, że bogactwem pary heteroseksualnej ma być jej odmienność i wzajemna komplementarność. Jednak nieustające wspólne bycie pary razem, z wykluczeniem przebywania choć czasem w środowiskach tylko kobiecych czy tylko męskich, nie pozwala na wymianę doświadczeń typowo kobiecych i męskich, za to sprzyja pozornemu, bardzo powierzchownemu poczuciu jedności, gdzie przemilcza się wszystko, co nie jest wspólne.

Czy nie oczekujemy dziś więcej niż kiedykolwiek od żon i mężów? Kobieta podświadomie ocenia się według tradycyjnych norm, jednocześnie ma odpowiadać kanonowi nowoczesności i świetnie się poruszać w świecie męskim. Mężczyzna ma radzić sobie w męskim świecie i być otwarty na świat kobiecy. Wydaje się, że nigdy nie oczekiwano jednocześnie tak wiele zrozumienia od drugiej płci, tak małego dystansu do siebie nawzajem, z jednoczesnym przyzwoleniem na wzajemny brak szacunku. Taka sytuacja oznacza presję na przystosowanie się do drugiej strony, równanie do najmniejszego wspólnego mianownika. To znowu grozi realną utratą siebie za cenę pozornej bliskości. To doświadczenie często bywa dojmujące w tzw. małżeństwach partnerskich, gdzie kobieta w zgodzie z nowoczesnością rezygnuje, w ramach coraz większej bliskości, z własnych potrzeb. Jednak bez uznania inności, tajemniczości i osobności drugiej osoby nie da się jej towarzyszyć. Małżeństwo oznacza zgodę na to, co nieznanne w drugiej płci, w drugiej osobie. Także zgodę na zmiany tej osoby, czasem niezrozumiałe dla obu stron.

Pobłażliwie traktujemy zakończenia bajek: „i żyli długo i szczęśliwie”. W sytuacji, w której role w małżeństwie były ściśle podzielone, podobnie jak środowisko życia, liczba sytuacji, godzących w jedność małżeństwa, była nieduża i raczej przewidywalna. Dziś małżeństwo powinno wszystko ustalać na nowo, liczba spraw niepewnych wzrasta: kwestia mieszkania, pracy obojga, podziału ról, liczby dzieci i modelu ich wychowywania, sposobu spędzania wolnego czasu, formy praktykowania religii etc. Do tego dochodzi tzw. podział obowiązków domowych, wizja małżeństwa mniej lub bardziej partnerskiego, w różnych wariantach pożądana przez kobietę lub mężczyznę. Nic już w małżeństwie nie jest oczywiste ani gwarantowane. Kiedyś może zbyt sztywno uznawano za oczywiste pewne role kobiece i męskie, dziś trzeba negocjować wszystko od początku – nie tylko na początku bycia razem. O ile też kiedyś przyjmowano za naturalne istnienie pewnych etapów małżeństwa, o tyle dziś bardzo wydłuża się nieraz czas, zanim pojawią się dzieci, lub czas, w którym dzieci powinny już się usamodzielnąć, ale z jakichś względów tego nie robią. Czas zbytnej bliskości, np. wspólnego mieszkania, z teściami jednej ze stron zazwyczaj nie pomaga małżeństwu ani młodych, ani teściów. Biblijny nakaz opuszczenia matki i ojca ze względu na żonę, a w domyśle także męża, ma na celu ochronę małżeństwa, które musi dojrzewać w pewnej wolności, choć nie bez wsparcia rodziny i bliskich.

Dzisiejsze społeczeństwo jest bardzo dumne ze swej otwartości, świadomości, powszechnego uświadomienia w sprawach seksualnych etc., jednak ma podejście do małżeństwa o wiele mniej realistyczne niż kiedyś. Kiedyś nie oczekiwano tak wiele od małżonka i małżeństwa i jednocześnie bardziej je ceniono. Dziś wymaga się, by małżeństwo czyniło człowieka szczęśliwym, niejako z automatu, zaś gdy brak tego uszczęśliwiającego aspektu małżeństwa – uznaje się małżeństwo za nieudane. Przez setki lat takie podejście traktowano by jako po-

zbawione głębszego sensu, dziś bywa to argumentem do rozwodu, mimo braku definicji tego „szczęścia”. Być może kiedyś uznawano, że po prostu warto być z kimś. Czy rzeczywiście lepiej, by człowiek był sam?

*

Wyobrażenia o małżeństwie są dziś w znacznej mierze określane poprzez kuszące wizje, jakie roztaczają media¹¹. Widać rozmaite pułapki – marzenia o absolutnej równości, marzenie o wiecznej rozkoszy, pomieszczenie wymagań biblijnych z przyzwoleniami kulturowymi, kulturowe wyobrażenia czy oczekiwania na temat roli i miejsca kobiet i mężczyzn, propozycje psychologizujących form synkretycznych duchowości i wielu innych. Przyjrzyjmy się pokrótce niektórym z nich.

3. UPADEK MARZENIA O ABSOLUTNEJ RÓWNOŚCI

Jednym z marzeń życia wspólnego w dzisiejszych czasach jest wielkie pragnienie równości. Roszczenie radykalnej demokratyzacji dotyczy rodziny, małżeństwa, wykształcenia, etc., co sugeruje, że wszystko może być dla wszystkich, dostępne i możliwe. Tymczasem nigdzie tak nie jest. Ani wyższe wykształcenie, ani praca, ani małżeństwo, ani posiadanie dzieci nie będzie dostępne dla wszystkich, nigdy też nie było i przemiany społeczne nie zniwelują tych ograniczeń. Równie ryzykowne jest oczekiwanie, że wspólnotę dwojga osób można zdemokratyzować. Każda osoba może mieć przecież różne uzdolnienia, potrzeby, możliwości i ograniczenia. Małżeństwo nie jest dobrą jednostką organizacyjną, poprawnie zarządzaną, z wymiennymi rolami. Ludzie wchodzący w relacje małżeńskie nie są identyczni, nawet niezależnie od odmienności płci, nie można dać wszystkim równych szans, choć można je poszerzyć. Konsekwencje tego mogą jednak być gorzkie – ujednoczenie wymagań wobec ludzi, którzy te wymagania nie zawsze będą mogli, chcieli czy umieli spełnić, co więcej, być może byłiby szczęśliwsi, gdyby mogli zachować odmiennosc swego życia czy umiejętności. Szczęściem ludzi nie jest monolityczne społeczeństwo – niezależnie od demokracji, zawsze będą różnice w podejściu do wykształcenia, upodobań i talentów, posiadania i wychowania dzieci czy małżeństwa.

W małżeństwie radykalna demokratyzacja może przynieść niedobre skutki. Czy dobre wspólne życie pary to równy podział obowiązków i praw? Niekiedy

¹¹ „Nierzadko się zdarza, że mężczyźni i kobiety w ich szczerym i dogłębnym poszukiwaniu odpowiedzi na codzienne i trudne problemy życia małżeńskiego i rodzinnego przedkłada się wizje i kuszące propozycje, które w różny sposób zdradzają prawdę i godność osoby ludzkiej. Propozycje te często znajdują poparcie ze strony potężnej i rozgałęzionej sieci środków społecznego przekazu, które niepostrzeżenie narażają na niebezpieczeństwo wolność i zdolność obiektywnej oceny” FC 4.

narzucanie demokratycznej wizji małżeństwa może zachwiać związkiem, który na własny sposób wypracował wygodne dla siebie zasady życia, być może nie zawsze czytelne dla obcych. Małżeństwo może mieć swoje priorytety, własną hierarchię wartości i potrzeb, która nie wyraża się w równości obowiązków czy przywilejów. Dzisiejsza demokratyzacja małżeństwa narzuca z góry pewne ujednolicenie. Przypomina to sytuację, w której każdy z małżonków w ramach równego podziału praw ma dostać pół piętki chleba, by było sprawiedliwie, tymczasem jedno z pary lubi dostawać piętkę chleba, a drugie właśnie nie.

4. MARZENIE O WIECZNEJ ROZKOSZY

Wzrasta kolejne pokolenie przyzwyczajane do koncepcji życia pełnego intensywnych doznań, jakby surfowania z emocji na emocję. Celem jest to, co ekscytujące. Spokój, brak wielkich wydarzeń, podsumowuje się jako nudę. Ciszka nie jest podniecająca, choć może być twórcza. Tymczasem małżeństwo nie żyje w ciągłej ekscytacji ani nie przeżywa nieustannie przygód rodem z filmów płaszcza i szpady. Wobec braku wojen i rewolucji wielu ludzi poszukuje braku spokoju, dziwności, krańcowych wrażeń. Życie codzienne wydaje się nudne i mało wystarczające, zaś ciekawe wydaje się „sprawdzanie” możliwości, tymczasem małżeństwo zakłada przyjęcie pewnych możliwości i nie przewiduje życia we dwoje ciągle na nowo.

Ekscytacji może dostarczać też życie życiem innych ludzi, tzw. celebrytów, oraz także postaci wymyślonych, marzenie o własnej telenoweli. Horyzontu oczekiwań wobec małżeństwa nie wytycza już tylko doświadczenie własne czy rodziny i znajomych, ale bardziej niż kiedykolwiek – rozrywka, film i literatura. Bohaterowie filmowi stanowią fatamorganę atrakcyjnych, chwytliwych emocjonalnie kawałków migotliwej mozaiki. Codziennosc nie przebiega w tempie filmu ani nie odzwierciedla idealnego wizerunku ciał bohaterów wybranych na wielu castingach; makijaż do kilkuminutowej sceny może trwać dłużej niż ona sama. W realnym małżeństwie żona nie budzi się z ułożonymi włosami i w pełnym makijażu. Za sprawą mediów bardzo wzrosły oczekiwania wobec fizycznej strony kandydatów do małżeństwa oraz własnej osoby. Filmy z pięknymi bohaterami sugerują, że najważniejszą zaletą w codziennym życiu, jego trudnościach, obowiązkach, wysiłkach, niepowodzeniach i staraniach jest dopracowany do perfekcji wygląd zewnętrzny. Idealna aparycja głównych bohaterów stanowi gwarancję szczęścia i rozkoszy¹².

¹² „Żyjąc w takim świecie, pod presją płynącą głównie ze środków społecznego przekazu, wierni nie zawsze potrafili i potrafią uchronić się przed zaciemnianiem podstawowych wartości i stać się krytycznym sumieniem kultury rodzinnej i aktywnymi podmiotami budowy autentycznego humanizmu rodzin” FC 6.

Niegdyś podstawy małżeństwa w większym stopniu tworzyły: wspólnota nawyków i wartości, szacunek i przyjaźń, zrozumienie i oparcie, dziś oczekuje się przede wszystkim miłości. Niegdyś być może za mało mówiło się o małżeństwie w kontekście miłości, dziś można odnieść wrażenie, że małżeństwo zaczyna i kończy się na samych uczuciach, które zmieniając się bez przerwy, pociągają za sobą jak lawina cały świat. Jako podstawy związku oczekuje się miłości w nieustająco mocnym natężeniu. Tymczasem uczucia nie są jedynym elementem dobrego małżeństwa. Małżeństwo to więcej niż tylko miłość. Kiedyś uznawano, że miłość w małżeństwie nie jest konieczna, dziś jawi się jako jedynie ważna. Czy tak jest lepiej? Odwrotną stroną medalu jest stała niepewność i otwarta furтка przy większych wątpliwościach. Czy warto być razem, skoro uczucia się ze swej natury zmieniają, a czasem wypalają? Jak w ogóle być razem, skoro w każdej chwili istnieje realna możliwość uczuć po obu stronach? Niektóre pary ustalają ze sobą gotowość do szczerości, czyli meldowania o ewentualnych poruszeniach uczuciowych w stosunku do nowo poznanych osób. Jednak małżeństwo nie obiecuje sobie szczerości, tylko uczciwość małżeńską. Czy nieustanne informowanie się nawzajem o chwilowych uczuciach wobec innej osoby sprzyja głębi związku? Kościół nie zaleca mężom słuchania spowiedzi żon, a hagiografia zna świętych spowiedników, którzy nie zdradzili tajemnicy spowiedzi nawet za cenę życia.

Uznaje się, że małżeństwa tradycyjne były trwalsze. Co było ich podstawą? Wydaje się, że w dużej mierze także poczucie obowiązku, względy ekonomiczne, pewna kontrola społeczna, która zobowiązywała do stałości związków, nawet jeśli była to stałość względna. Dawniej małżeństwa nie oczekiwały, że mają być dla siebie wszystkim. Pierwsze przykazanie wskazywało na Boga, nie na męża. Szeroko rozumiana rodzina wspierała małżeństwo nie tylko emocjonalnie, ale i towarzysko, wymagając także, szczególnie od mężczyzny, zawarcia małżeństwa w przypadku dłuższej znajomości i wspólnego spędzania czasu z kobietą. Dziś chęć wsparcia ze strony społecznej uznaje się za zamach na wolność, zbyt dużą kontrolę ze strony rodziny czy Kościoła; jednak nie widać, by ludzie byli dzisiaj szczęśliwsi, marnotrawiąc uczucia swoje i innych, oferując swoją obecność bez żadnych zobowiązań. Kobiety mają dziś nieograniczoną wolność przyjmowania mężczyzn, którzy ich nie szanują, nie chcą bliżej poznać ani przyjąć do swego życia. Być może kiedyś żądano zbytnej jednoznaczności i deklaratywności, jednak dziś bez żadnych konsekwencji akceptuje się wszelkie zachowania, nawet bolesne dla drugiej strony. W rezultacie jedni ludzie – być może częściej mężczyźni – mają prawo do wolności korzystania z czasu i uczuć kobiet, bez deklarowania się i bez przyjmowania zobowiązań, inni ludzie – najczęściej kobiety – wiedzą, że nie mogą ograniczać wolności mężczyzn¹³. Niechęć do uczu-

¹³ Skutkiem grzechu jest „zakłócenie i zachwianie tej podstawowej równości, jaką w jedności dwojga posiadają mężczyzna i kobieta – i to przede wszystkim na niekorzyść kobiety” Jan Paweł II, *Mulieris Dignitatem* 10. Zob. A. Sarmiento, *Małżeństwo chrześcijańskie*, Kraków 2002, s. 78-79.

ciowej jednoznaczności może prowadzić do długotrwałych, ale dość iluzorycznych związków, które zajmują przestrzeń, czas, uczucia, jednak bez żadnej odpowiedzialności za drugą osobę, która nie śmie wymagać oparcia i czuje, że powinna być stale atrakcyjna, niczego nie wymagając od drugiej strony¹⁴. Niekiedy takie sytuacje zdarzają się także w małżeństwie, gdy jedna ze stron, często kobieta, podejmuje zobowiązania za całą rodzinę, nie reagując na nadużywanie alkoholu przez męża, przemoc fizyczną, permanentne zdrady męża. Jednak małżeństwo ma pomagać w rozwoju obu osób, zobowiązuje obie osoby do pracy nad sobą i odpowiedzialności, zgoda na utrwalanie się postawy jednego z małżonków w roli niedojrzałego nastolatka nie pomaga nikomu w rodzinie¹⁵, jak pisał Jan Paweł II, poniżanie kobiet poniża także samych mężczyzn.

5. BIBLIA A KULTURA

Łatwo dziś używa się pojęcia „małżeństwo tradycyjne”. W wielu kulturach i religiach za każdym razem jednak rozumie się je inaczej, małżeństwo tradycyjne to niekoniecznie małżeństwo chrześcijańskie. W historii nauczania o małżeństwie z Nowego Testamentu najchętniej cytowano zalecenie posłuszeństwa żony, nie wspominając, że tekst rozpoczyna polecenie wzajemnego poddania się sobie w Panu. Cytując tekst o poddaniu żon, przemilcza się fakt, że Biblia nakazywała również zdecydowanie mężom wierność i absolutne oddanie żonie, troskę o jej rozwój duchowy, dbanie o jej utrzymanie, wzorowanie się na postawie Chrystusa. Wymagania Biblii są o wiele wyższe wobec mężów niż żon, jednak kultura świecka uczyła, że wierna ma być żona, a mężczyzna musi się wyszaleć. Chrześcijaństwo jednak widzi małżeństwo jako drogę powołania zarówno kobiety, jak i mężczyzny w Duchu Świętym, oddania się wzajemnie w Chrystusie, miłości na wzór miłości Chrystusowej¹⁶.

Chrześcijaństwo wskazywało małżeństwo jako *s t a n ł a s k i*, kultura mówiła częściej o interesach rodu, posłuszeństwie rodzinie. Jednak w dzisiejszych czasach mniej się mówi zarówno o łasce, jak i o obowiązkach.

¹⁴ „Przed całym Kościołem staje zadanie głębokiego przemyślenia i zaangażowania, by nowa kultura, która się rodzi, została na wskroś przeniknięta Ewangelią, by uznane zostały prawdziwe wartości, by bronione były prawa mężczyzny i kobiety i szerzona sprawiedliwość wewnątrz samych struktur społecznych. W ten sposób «nowy humanizm» nie będzie odciągał ludzi od Boga, lecz bardziej do Niego zbliżał” FC 8.

¹⁵ A. Derdziuk, A. Zwierz, *Spowiedź kobiet*, Lublin 2010, s. 167-168.

¹⁶ „Duch, którego Pan użycza, daje nowe serce i uzdalnia mężczyznę i kobietę do miłowania się tak, jak Chrystus nas umiłował. Miłość małżeńska osiąga tę pełnię, której jest wewnętrznie podporządkowana, ową *caritas* małżeńską, będącą właściwym i szczególnym sposobem, w jaki małżonkowie uczestniczą i są powołani do przeżywania samej miłości Chrystusa, ofiarującego się na Krzyżu” FC 13.

W kulturze traktowano niekiedy małżeństwo jako swoisty korytarz przechodni do posiadania dzieci. Jednak dziś państwo potrafi znaleźć formy zabezpieczenia praw dzieci pozamałżeńskich nieraz skuteczniejsze niż pomoc zwyczajnej rodzinie, zaś społeczeństwo nie oczekuje jednoznacznych zobowiązań. Należy więc odpowiedzieć na pytanie, po co małżeństwo? W sytuacji, gdy małżeństwo nie jest ani ekonomicznym łądowiskiem, ani nie jest wymagane jako „mandat” do posiadania dzieci, będzie łatwiej zastanowić się nad jego wartością samą w sobie, niezależnie od kwestii wymagań społeczeństwa czy państwa.

Czy na kryzysie małżeństwa zaważyło swoiste lekceważenie jego znaczenia i wartości? Przez całe wieki uznawano je za równie oczywiste jak jedzenie i picie; trudno do tak „naturalnych” spraw zachęcać, raczej wskazywano na konieczność ograniczeń, umiaru. Trudno uznawać tak naturalne zadania życiowe za cel życia. W rezultacie zauważano wspaniałość małżeństwa głównie wtedy, gdy jedna strona znosiła niewygodne cechy współmałżonka, najczęściej – żona drastyczne wady męża. Mimo przykładu Księgi Ozeasza trudno znaleźć w literaturze chrześcijańskiej przykład heroicznego znoszenia wad żony przez męża, choć kanonizowano męża, który porzucił wielodzietną rodzinę dla modlitwy w górach za pokój¹⁷.

W kręgach chrześcijańskich mówi się o obronie tradycyjnego małżeństwa, ale co miałyby to oznaczać? Nieraz oznacza to uzależnienie finansowe żony i rodziny od pracy wyłącznie ojca¹⁸, nieraz dobór małżeństwa według woli rodziców, nieraz małżeństwa zawierane bardziej z rozsądku i wspólnoty wartości niż z uczuć, nieraz też trwałość i solidność małżeństwa, a czasem tylko po prostu małżeństwa heteroseksualne. Czy to jednak nie jest za mało? Czy zamiast bronić małżeństwa, potrafimy wskazać na coś pięknego, możliwego tylko w nim?

Niegdyś schemat małżeństwa, także chrześcijańskiego, był prosty: mąż miał zapewniać finanse żonie i dzieciom, ona budowała dom – zapewniała ciepło rodzinne, pozytywne emocje, wsparcie psychiczne, w miarę potrzeb wyciszanie negatywnych emocji męża. Jednak małżeństwa chłopskie nie funkcjonowały

¹⁷ Mąż Doroty z Flue jest szwajcarskim patronem pokoju, cenionym za post i modlitwę w intencji bratobójczych walk. Podejmując życie pokuty w górach, pozostawił żonę wraz z ponad dzieściorgiem dzieci, najmłodsze nie miało roku.

¹⁸ Pius XI w jednym zdaniu obok aborcji odrzucał „emancypację społeczną”, czyli możliwość zarządzania domem, własnym majątkiem przez żony oraz pracy zawodowej poza domem. Taki zakaz oznaczał pełną zależność rodziny od stanu moralnego męża. Encyklika zauważała złe skutki zbytnej wolności kobiet, jednak nie przewidywała sytuacji, gdy alkoholizm, hazard lub lekkomyślność męża oznaczały upadek rodziny i kształcenia dzieci. Zob. Pius XI, *Casti Conubii*, 1930, Warszawa 2001, s. 33. W roku 1930 praca zawodowa kobiet była w sferach niższych koniecznością, w Polsce są to czasy wżysku włókniaerek i tkaczek łódzkich, rzemieślniczek i szwaczek pracujących bez ochrony praw cechowych. Jako tkaczka pracowała matka św. Maksymiliana Kolbego.

w ten sposób, żona pracowała w polu i gospodarstwie często na równi z mężczyznami. W rodzinach rzemieślniczych żony tradycyjnie pracowały w warsztatach mężów. W domach zamożniejszych zdarzało się, że podział obowiązków był klarowny – żona zajmowała się wyłącznie dziećmi i domem, w praktyce jednak nie podejmowała decyzji, była niesamodzielna pod względem ekonomicznym i prawnym. Żyła wyłącznie życiem męża i dzieci, a mąż realizował swe potrzeby emocjonalne poprzez żonę. Dzisiaj w Polsce, a w wielu państwach znacznie wcześniej, te zasady przestały wystarczać, przyczyniły się do tego m.in. czasy powstań, wojen, wstrząsów ekonomicznych, nieraz niechciany, ale wymuszony przez sytuację rodziny awans społeczny kobiet¹⁹.

6. WSZYSTKIEMU WINNA JEST SYTUACJA KOBIET?

Szczególnie w związku z przemianą sytuacji kobiet widać dziś w państwach rozwiniętych różne próby stworzenia nowych zasad funkcjonowania małżeństwa. Nauczanie Kościoła wielokrotnie podkreśla znaczenie poszanowania godności i praw kobiet, potrzebę większej promocji kobiet w społeczeństwie i Kościele²⁰. Jednak nie wszystkie środki służą równie dobrze do tego samego celu. Jednym z proponowanych schematów naprawy sytuacji nierówności kobiet i mężczyzn jest perspektywa lewicowa – założenie radykalnej demokratyzacji wszelkich wspólnot, a więc także małżeństwa. Każdej osobie usiłuje się przyznać pewne prawa, każda osoba jest jednostką – podmiotem prawa. W ten sposób kobiety miałyby otrzymać większe prawa. Choć przyznanie pewnych praw ludziom, także kobietom, wydaje się oczywiste²¹, jednak nadanie równych praw nie daje ani jedności wspólnocie, ani szczęścia, ponieważ nie wszyscy mają te same priorytety, te same potrzeby i te same cele. Koncepcja lewicowa może chronić w przypadku większych nadużyć, jednak czy ułatwia tworzenie wspólnoty? *Familiaris consortio* mówi o „błędym pojmowaniu w teorii i praktyce niezależności małżonków we wzajemnych odniesieniach”²².

Jesteśmy uczeni dochodzenia swych praw w sklepie, w urzędach, instytucjach, jednak nie za bardzo umiemy wyrażać naszą ludzką bezbronność i nasze ludzkie potrzeby bycia kochanym, pragnienia, by ktoś przyjął wobec nas zobowiązanie wierności niezależnie od naszego wyglądu, aby ktoś chciał naszego

¹⁹ Zob. *Partnerka, matka opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 2000.

²⁰ FC 5, por. *List do kobiet*.

²¹ Pisząca te słowa 26 lat temu przy założeniu konta bankowego w Bawarii otrzymała od urzędnika polecenie wykazania się pisemną zgodą męża albo dokumentem stwierdzającym, że jest panną. Podobne prawo nie dotyczyło mężczyzn, którzy mogli założyć konto bez zgody żony.

²² FC 6.

wsparcia w trudnościach, niezależnie od własnych słabości, aby ktoś nie obawiał się, że wybrana osoba lada moment spotka kogoś, kto bardziej poruszy jej uczucia. Niegdyś u c z c i w o ś c i ą określano wierne trwanie przy przyjętym zobowiązaniu, dziś można usłyszeć, że młoda para w ramach uczciwości zamierza zwracać sobie wolność, gdy inna osoba wyda się bardziej atrakcyjna...

„Wolność” kojarzy się przede wszystkim z brakiem zobowiązań naszych czy istniejących wobec nas, jednak nie umiemy godzić wolności z byciem we wspólnocie, która z natury – jak każda miłość, przyjaźń i życie wspólne – wytycza horyzont wolności. Wydaje się, że dziś ludzie pragną więcej wolności, niż są w stanie znieść. Łatwo zauważyć, że więcej zobowiązań są w stanie przyjąć z racji uprawianych sportów niż zawieranych małżeństw. Wielu mężczyzn rozumie, że trening wymaga rezygnacji z alkoholu przed zawodami, regularności ćwiczeń, a więc wyznaczania sobie granic. Czy tyle samo regularności, wytrwałości, samokontroli angażują we własne małżeństwo?

W wieku wielkiej tolerancji nie umiemy znaleźć tolerancji, cierpliwości i pokory wobec ułomności, zmian, etapów, zmienności faz własnych i innych ludzi. To, na co kiedyś przymykano oko i co tolerowano, nazywamy fałszem i nie jesteśmy w stanie zdobyć się na jakąkolwiek tolerancję. To, co chcemy tolerować dzisiaj, przynosi nieraz znacznie więcej nieszczęścia niż dawna tolerancja lub dawny jej brak.

7. NOWE FORMY DUCHOWOŚCI?

Jeszcze inną wersją „nowych zasad małżeństwa”, bardziej romantyczno-terapeutyczną, jest propozycja New Age. W popularnej wersji psychologii i terapii propaguje się wiarę w „idealnie dopasowane połówki”, które w końcu spotkają się i osiągną jedność, nirwanę, doskonałe stopienie się. Celem więc staje się idealna harmonia, coraz doskonalsza komunikacja, którą się osiąga różnymi technikami lub powinna „udać się sama”. Lekarstwem staje się jakaś metoda, technika, schemat działania. Wizja małżeństwa jako drogi duchowej wydaje się bardzo ponętna – zdaje się, że za pomocą odpowiedniej komunikacji, 12 kroków, 10 rad, siedmiu wskazówek można osiągnąć wymarzony wyższy poziom w każdej ze sfer życia małżeńskiego, poczynawszy od pełnych zrozumienia rozmów do idealnej intymności w stylu *tao*, tantry czy marzeń. To swoista gnoza, wiara, że wiedza zbawia. Wystarczy więc wiedza o dobrym żywieniu i trening gimnastyki, by wszyscy mieli idealne ciała, wiedza z muzyki i odpowiednie ćwiczenia, by wszyscy grali na skrzypcach, wytyczne do idealnego seksu, wytyczne do doskonałej rozmowy i wszyscy osiągną stan doskonały. To prawda, że wiedza jest potrzebna, jednak nierealne jest założenie, że wiedza i trening zaprowadzą każdego do Nagrody Nobla, złotego medalu i idealnego małżeństwa; takie marzenie nie

uwzględnia ani różnorodności potrzeb, ani talentów i pragnień ludzi. Małżeństwo nie jest konkursem piękności, sprawności erotycznych ani możliwości intelektualnych pary. Czy wszystkie pary osiągną nirwanę w każdej dziedzinie życia na każdym jego etapie? A czy brak tej nirwany oznacza nieudane małżeństwo?

8. MAŁŻEŃSTWO DO ODKRYCIA

Co na to mówi chrześcijańska wizja małżeństwa²³? Badanie chrześcijańskiej tradycji małżeństwa ukazuje, jak rzadko było opisywane jako stan godny przyjęcia czy obdarzony szczególnymi łaskami, jako „coś extra”. W katolicyzmie można znaleźć piękne teksty o małżeństwie²⁴, jednak najczęściej pojawiało się w kontekście wymagań wierności, posłuszeństwa żony²⁵, wychowania dzieci, naturalnych metod, a najlepiej, w kontekście szczytnej rezygnacji z niego dla życia określonego jako Bogu poświęcone, a więc wyższego stanu egzystencji. Małżeństwo z osobą wyznaczoną przez prawa rodu czy układ finansowy rzeczywiście trudno traktować jako stan łaski. W protestantyzmie wprawdzie nie zalecano rezygnacji z małżeństwa dla oddania się Bogu, jednak nie było ono już znakiem łaski, jednym z uprzywilejowanych sakramentów, tylko wydarzeniem prywatnym, początkowo związkiem zawartym wyłącznie za zgodą rodziców; do dziś w większości wyznań protestanckich bez większych trudności można je rozwiązać. Być może swój szczególny status jako miejsca spotkania z Bogiem w największym stopniu zachowało małżeństwo w prawosławiu. Prawosławni, niezależnie od wymagania celibatu mnichów i biskupów, uznają małżeństwo za sakrament i znak wielkiej łaski. Jednak również w prawosławiu święci małżonkowie to wyjątek. To jednak sakrament – czy to możliwe, że utrudniał dojście do świętości?²⁶

Być może odkrycie sensu małżeństwa chrześcijańskiego tak naprawdę jest dopiero przed nami. To jest ta tajemnica, którą podarowano nam w raju, a więc dla dobra człowieka. Czy rozumiemy rzeczywiście małżeństwo jako sakrament, jego prorocki charakter²⁷?

²³ „Kościół może głębiej poznawać niewyczerpaną tajemnicę małżeństwa i rodziny również poprzez sytuacje, nurtujące pytania, niepokoje i nadzieje młodzi, małżonków i rodziców żyjących dzisiaj” FC 4.

²⁴ „W sposób szczególny Kościół zwraca się do ludzi młodych, którzy mają wstąpić na drogę życia małżeńskiego i rodzinnego, aby ukazać im nowe horyzonty, pomóc odkryć piękno i wielkość powołania do miłości i służby życiu” FC 1.

²⁵ Zalecano np. posłuszeństwo małżonki jako ochronę przed „rozwydrzoną wolnością” kobiet, jednak brak analogicznej tezy wobec hazardu, alkoholizmu itd. mężczyzn. Pius XI, *Casti Conubii*, s. 15.

²⁶ Brzmienie tytułu rozdziału o sakramentalności małżeństwa katolickiego słusznie przypomina „małżeństwo, prawdziwy sakrament”. Zob. A. Sarmiento, *Małżeństwo chrześcijańskie*, s. 113

²⁷ „Małżeństwo, podobnie jak każdy sakrament, jest pamiętką, uobecnieniem i prorocstwem

Czeka nas przyjęcie małżeństwa jako daru łaski, z jego niedoskonałością, zmiennością, grzesznością, nieporadnością dwojga niedojrzałych, zmiennych, rozwijających się osób o równej godności i talencie do miłości. Kojarzono je przez wieki tylko z dogadzaniem ciała, uważano za niższe powołanie, związane z krótkotrwałymi przyjemnościami. Jednak w realnym świecie wspólne pożycie w małżeństwie w nieustannej ekscytacji i przyjemności jest o wiele rzadsze niż doznania mistyczne w klasztorach.

Czy w wizji chrześcijańskiej prezentujemy małżeństwo jako wydarzenie duchowe, o które warto zabiegać? Samo trwanie małżeństwa przynosi rodzaj ascezy, stawia nieustające wymagania duchowe²⁸. Jak każde życie wspólne małżeństwo nie jest ani oczywiste, ani idealne, jest nierealne bez pomocy Bożej. Przekonanie, że każdy wie, jak żyć w małżeństwie, że jest to „powołanie naturalne”, jest głęboko błędne. Małżeństwo monogamiczne i trwałe jest pomysłem wyłącznie biblijnym i nieutrzymywanym w całym chrześcijaństwie²⁹. O ile istnieją przepisy umożliwiające odejście z zakonu lub zmianę zgromadzenia, nie ma przepisu na zmianę męża czy żony, nie można również zmienić domu, otrzymując inne środowisko na co dzień. Nie ma gwarancji na posiadanie dzieci – co w dzisiejszych czasach wydaje się bardzo widoczne³⁰.

Chrześcijan czeka dopiero odkrycie głębokiego duchowego ascetyzmu małżeństwa, które zakłada męstwo trwania przy podjętej dawno temu decyzji i stabilność swoich zobowiązań w codzienności. To prawda, że posłuszeństwo i asceza ojca, którego czas koncentruje się na utrzymaniu i wychowaniu rodziny wielodzietnej, czy posłuszeństwo i asceza matki, zajmującej się dzieckiem nieuleczalnie chorym, są inne niż posłuszeństwo i asceza zakonnika. Ubóstwo jednego żywiciela wielodzietnej rodziny jest inne niż ubóstwo zakonnika. Dlatego, być może, należałoby bardziej korzystać w duszpasterstwie z doświadczenia rodzin, włączyć małżeństwa w formację małżeństw³¹.

tego zbawczego dzieła: «Jako pamiątka, sakrament daje im łaskę i zadanie upamiętniania wielkich dzieł Bożych i świadczenia o nich wobec swych dzieci; jako uobecnienie, daje im łaskę i zadanie wprowadzania w życie, wzajemnie wobec siebie i wobec dzieci, wymogów miłości, która przebacza i darzy odkupieniem; jako prorocтво, daje im łaskę i zadanie życia i świadczenia o nadziei przyszłego spotkania z Chrystusem»” FC 13.

²⁸ Por. Papieska Rada ds. Rodziny, *Przygotowanie do sakramentu małżeństwa*, 16.

²⁹ Zarówno prawosławie, jak i protestantyzm uznaje dwukrotne, nieraz trzykrotne zawarcie małżeństwa.

³⁰ „Nie należy jednakże zapominać, że także wówczas, kiedy zrodzenie potomstwa nie jest możliwe, życie małżeńskie nie traci z tego powodu swojej wartości. Niepłodność fizyczna może bowiem dostarczyć małżonkom sposobności do innej, ważnej służby na rzecz życia osoby ludzkiej, jak na przykład adopcja, różne formy pracy wychowawczej, niesienie pomocy innym rodzinom czy dzieciom ubogim lub upośledzonym” FC 14.

³¹ „Kościół zatem dokonuje własnej oceny ewangelicznej nie tylko poprzez Pasterzy nauczających w imieniu i mocą Chrystusa, ale także poprzez świeckich: Chrystus ich «po to ustanowił

Dla wyprowadzenia autentycznej oceny ewangelicznej w różnorodnych sytuacjach i kulturach, w jakich mężczyzna i kobieta przeżywają swoje małżeństwo i rodzinę, małżonkowie i rodzice chrześcijańscy mogą i powinni ofiarować swój własny i niezastąpiony wkład. Uzdalnia ich do tego zadania charyzmat czy właściwy im dar, dar sakramentu małżeństwa³².

Przed nami odkrycie wielkiej roli ciała, energii i miłości okazywanej przez ciało w uświęcaniu się na co dzień, odkrycie roli ciała w otwarciu na małżonka i wzajemnym poznawaniu się, do czego tak mocno zachęcał Jan Paweł II w swoich sławnych katechezach dla małżonków³³.

Na ile doszliśmy do pojmowania małżeństwa jako trwałej więzi dwojga różnych osób? W tradycyjnym małżeństwie często najważniejsze były związki narodowe, plemienne, stanowe, rasowe³⁴. Być może aktualny stan małżeństwa sprzyja uznaniu, że umiejętność bycia razem bez względu na różne wydarzenia, własną niedoskonałość nie jest człowiekowi przyrodzona, lecz mimo to warto być razem i człowiek rzeczywiście poznaje i rozwija siebie w spotkaniu z kimś, nie w kokonie oddzielności, chroniącym od zranień i zobowiązań³⁵.

świadkami oraz wyposażył w zmysł wiary i łaskę słowa, aby moc Ewangelii jaśniała w życiu codziennym, rodzinnym i społecznym». Świeccy przeto, wezwani do wyjaśniania i wprowadzania ładu do rzeczywistości doczesnej według zamysłu Boga Stwórcy i Odkupiciela, mają z racji właściwego im powołania szczególne zadanie odczytywania w świetle Chrystusa dziejów tego świata”; „Dla wyprowadzenia autentycznej oceny ewangelicznej w różnorodnych sytuacjach i kulturach, w jakich mężczyzna i kobieta przeżywają swoje małżeństwo i rodzinę, małżonkowie i rodzice chrześcijańscy mogą i powinni ofiarować swój własny i niezastąpiony wkład. Uzdalnia ich do tego zadania charyzmat czy właściwy im dar, dar sakramentu małżeństwa” FC 5.

³² Tamże.

³³ Por. „Miłość jest zatem podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej. Człowiek jako duch ucieleśniony, czyli dusza, która się wyraża poprzez ciało, i ciało formowane przez nieśmiertelnego ducha, powołany jest do miłości w tej właśnie swojej zjednoczonej całości. Miłość obejmuje również ciało ludzkie, a ciało uczestniczy w miłości duchowej” FC 11.

³⁴ Można wyróżnić typ małżeństwa pogański, starotestamentalny oraz chrześcijański, zob. Z. Kiernikowski, *Dwoje jednym ciałem w Chrystusie*, s. 18-23. Autor zauważa, że pogańskie są także niektóre wizje małżeństwa współczesnego, wybierające sobie bóstwa określające hierarchię wartości związku – np. modę, finanse, sukces zawodowy.

³⁵ Jan Paweł II wylicza pozytywne aspekty dzisiejszego stanu społeczeństwa: „Z jednej strony ma się bowiem do czynienia z żywszym poczuciem wolności osobistej, jak również ze zwróceniem większej uwagi na jakość stosunków międzyosobowych w małżeństwie, na podnoszenie godności kobiety, na odpowiedzialne rodzicielstwo, na wychowanie dzieci; prócz tego obserwuje się świadomość potrzeby zacieśnienia więzów między rodzinami celem niesienia wzajemnej pomocy duchowej i materialnej, pełniejsze odkrycie posłannictwa kościelnego właściwego rodzinie i jej odpowiedzialności za budowanie społeczeństwa bardziej sprawiedliwego” FC 6, por. *Evangelium vitae* 3-4.

9. JAK SPRZYJAĆ MAŁŻEŃSTWU?

Wszyscy są zgodni, że w życiu zakonnym potrzebne są: formacja, rekolekcje, wsparcie, kierownictwo duchowe, rozważanie swego powołania i wiele innych czynników. Bardzo trudno zrozumieć, skąd wzięło się przekonanie, że małżeństwo sakramentalne będzie funkcjonować samo, w sposób naturalny, wystarczy krótkie przygotowanie przed ślubem na całe życie. *Familiaris consortio* stwierdza bardzo trzeźwo: „jedynie przyjęcie Ewangelii pozwala na spełnienie wszystkich nadziei, które człowiek słusznie pokłada w małżeństwie i rodzinie”³⁶.

Jakie czynniki mogą sprzyjać chrześcijańskiemu małżeństwu i wspierać je dzisiaj, gdy brakuje dobrych wzorców i towarzystwa innych małżeństw? Trudno uwierzyć, że możliwe jest coś, czego się nie widziało, trudno coś realizować, skoro nie wiadomo, czy i jak jest możliwe³⁷. Krytykowanie par, które unikają trwałego związku, kiedy nie leczy się ich obaw i złych doświadczeń i nie zachęca do zobowiązań, podobnie jak krytykowanie zakonników porzucających zgromadzenie, nie zastępuje ani formacji, ani pociągającego przykładu życia. Pomocna jest bliskość rodzin, które wzajemnie wspierają się w dobrej atmosferze, sposobach spędzania czasu, mają rozumienie dla własnych i innych małżeńskich etapów życia. Taki styl życia propagują zresztą nowe ruchy katolickie, jak: Chemin Neuf, Kościół Domowy, Opus Dei, ekipy Notre Dame³⁸. Łatwo zauważyć, że osoby o wspólnych celach czy zainteresowaniach wpływają na siebie twórczo i wspierają się samą swą obecnością, podobnie małżeństwo otoczone innymi małżeństwami realniej widzi swe problemy i sukcesy. Jeśli w otoczeniu małżeństwa większość osób jest rozwiedzionych lub jest zdeklarowanymi singlami, małżonkowie mogą mieć utrudnioną sytuację w kryzysie.

Ważne jest ukazywanie, już dzieciom i młodzieży, małżeństwa jako czegoś więcej niż poruszenia uczuć. Młodzież zazwyczaj świetnie rozróżnia, z kim można się zabawić, a z kim można pójść w góry, z kim podjąć się wspólnie rozlicznej pracy, z kim uczyć do egzaminu.

Małżeństwo, jak wszystko, co trwałe, ma swoje etapy rozwoju, nie jest tylko rodzajem układu opartego na przyjemności i „rozwiązywanego na każde życze-

³⁶ FC 3, por. także „Zamierzone przez Boga w akcie stwórczym małżeństwo i rodzina są wewnętrznie skierowane do urzeczywistnienia się w Chrystusie i potrzebują Jego łaski dla uzdrowienia z ran grzechu i nawiązania do «początku», czyli do pełnego poznania i całkowitego wypełnienia zamysłu Bożego” tamże.

³⁷ „Rodzina bowiem, jako wspólnota wychowawcza, powinna pomóc człowiekowi w rozpoznaniu własnego powołania i podjęciu koniecznych wysiłków na rzecz większej sprawiedliwości, przygotowując go od samego początku do relacji międzyosobowych, opartych na sprawiedliwości i miłości” FC 1.

³⁸ Małżeństwo wg tych ruchów staje się – stosownie do praktykowanej duchowości – integralną drogą do świętości, zob. np. S. Wawrzyszkievicz, *Małżeństwo drogą do świętości*, Kraków 2005.

nie jednej ze stron”. Również sami małżonkowie rozwijają się i mają zmienne potrzeby. W małżeństwie konieczna jest nie tyle ciągła ekscytacja w atmosferze Romea i Julii, ile harmonijne łączenie twórczości, pracy i życia domowego, przyjaźń, zrozumienie i wsparcie, pewien dystans do siebie samego i swoich celów, pogodna zgoda na różnorodność i zmienność bez narzucania uszczęśliwiających recept ze strony państwa czy środowiska. Porady i próby pomocy małżeństwu z zewnątrz przypominają niekiedy leczenie gorsze od choroby. Dysponujemy licznymi moralizatorami i pouczeniami, a wydaje się, że małżeństwu przydałoby się więcej świadków i osób widzących je w świetle łaski. *Familiaris consortio* przypomina następujące starożytne słowa:

Jakże potrafię wysłowić szczęście tego małżeństwa, które wiąże Kościół, ofiara eucharystyczna umacnia, a błogosławieństwo pieczętuje, aniołowie ogłaszają, a Ojciec potwierdza? ... Cóż za jarzmo dwojga wiernych złączonych w jednej nadziei, jednym dochowaniu wierności, w jednej służbie! Oboje są braćmi i oboje wspólnie służą; nie ma pomiędzy nimi podziału ani co do ciała, ani co do ducha. Owszem, są prawdziwie dwoje w jednym ciele, a gdzie jest jedno ciało, jeden też jest duch³⁹.

Być może jedną z najważniejszych spraw jest głębsza refleksja nad sensem małżeństwa, z szacunkiem do rodziny, a jednocześnie bez myślenia, że małżeństwo jest tylko dodatkiem do rodziny – podstawowej komórki społecznej. Dzieci nie są jedynym celem małżeństwa. To oczywiście prawda, że w dobrych małżeństwach lepiej się chowają dzieci, mężczyźni i kobiety są zdrowsi, domy bardziej zadbane, a społeczeństwo, w którym są takie małżeństwa, żyje spokojniej, ale to raczej skutki uboczne. Małżeństwo to niewidzialna rzeczywistość duchowa, to coś więcej niż tylko jego społeczne i ekonomiczne owoce. Małżeństwo jest możliwe, bo człowiek jest osobą potrzebującą relacji i trwałych więzi.

W ogóle – nie jest dobrze, aby człowiek był sam.

ABSTRACT

The object of the article is to show the manifestations of the crisis that touches contemporary marriages and which is a result of sexual revolution, women's emancipation and a negation of hitherto valid values. Reflections inspired by observations of currently ongoing changes in the perception of marriage spirituality are presented in the light of *Familiaris consortio*.

Key words

marriage, holiness, spirituality, partnership, equality, freedom, expectations, love, crisis

³⁹ FC 13.